

Suzanne – Maciej Zembaty. Leonard Cohen

W swe miejsce nad rzeką
Zabiera cię Zuzanna
Możesz słuchać plusku łodzi
Możesz zostać z nią do rana
Wiesz że trochę źle ma w głowie
Lecz dlatego chcesz być tutaj
Proponuje ci herbatę
Oraz chińskie pomarańcze
I gdy właśnie chcesz powiedzieć
Że nie możesz jej pokochać
Zmienia twoją długość fali
I pozwala mówić rzece
Że się zawsze w niej kochałeś

I już chcesz z nią powędrować
Powędrować chcesz na oślep
Wiesz że możesz jej zaufać
Bo dotknęła Twego ciała
Myślą swą

Pan Jezus był żeglarzem
Gdy przechadzał się po wodzie
Spędził lata na czuwaniu
W swej samotnej wieży z drewna
Gdy upewnił się że tylko
Mogą widzieć go tonący
Rzekł - Żeglować będą ludzie
Aż ich morze wyswobodzi
Lecz zwątpił zanim jeszcze
Otworzyły się niebiosy
Zdradzony niemal ludzki
Jak kamień zapadł Jezus
W mądrość swą

I już chcesz z nim powędrować
Powędrować chcesz na oślep

Myślisz - chyba mu zaufam
Bowiem dotknął twego ciała
Myślą swą

Dziś Zuzanna za rękę
Prowadzi cię nad rzekę
Cała w piórach i w łachmanach
Z jakiejś Akcji Dobroczynnej
Słońce kapie złotym miodem
Na Madonę tej Przystani
Pokazuje Ci gdzie trzeba
Szukać kwiatów, szukać w śmieciach
Są tu dzieci o poranku
Bohaterzy w wodorostach
Wszyscy dążą do miłości
I podążać zawsze będą
Gdy Zuzanna trzyma lustro

I już chcesz z nią powędrować
Powędrować chcesz na oślep
Wiesz że ona Ci zaufa
Bo dotknęła twego ciała
Myślą swą



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych